

O powstaniu umarłych

„Nauki o chrzcie i o wkładaniu rąk, i o powstaniu umarłych, i o sądzie wiecznym” – Hebr. 6:2

Zakreślając grunt Bożej nauki, Apostoł ustawia w nim cztery narożne kamienie. Chrzty i wkładanie rąk wytyczają człowiekowi Bożemu drogę życia w tym ciele i na tym świecie. Powstanie umarłych i wieczny sąd – to rzeczywistość trwałej przyszłości, która już tu i teraz kształtuje poświęconą Bogu teraźniejszość. Chrzest świadomego przemijania oddzielony jest od wieczności Bożego sądu zasłoną haftowaną w cheruby, która z tej strony wygląda jak śmierć, po tamtej zaś – znaczy zmartwychwstanie.

Prawda to oczywista, ale nie zapomni o niej Apostoł: „Jeżeli tylko w tym żywocie w Chrystusie nadzieję mamy, nad wszystkich ludzi jesteśmy najniebezpieczniejszymi” – 1 Kor. 15:19. Nawet krótkie życie, nawet w niedoskonałym ciele, nawet gdyby na wieki miało skończyć się w grobie – i tak miałyby swój sens, i tak mogłyby być radosne i pełne niezapomnianej wartości. Niektórzy ludzie dokonaniem krótkiego życia pozostawili po sobie wieczne pomniki ludzkiej wdzięczności. Ale jakież sens miałyby składanie tego okruchu życia na ofiarnym ołtarzu? Jakież sens miałyby cierpienie i wyniszczenie Syna Bożego – gdyby nie było powstania umarłych? Doprawdy, lepiej byłoby nam wszystkim jeść i pić, rozkoszować się życiem, pieścić chwilę, dopóki tylko oczy nasze widzą blask słońca.

Ale jest powstanie umarłych! To prawda, która splywa jak olej na posypane popiołem serca matek tracących synów i synów składających swych ojców do prochu, z której powstałi. Zmartwychwstanie to radość ponownego spotkania z bliskimi i dalekimi, z tymi, których kochamy i tymi, których podziwiamy. Chętnie zapytalibyśmy ich o to i owo, ale umarli – dziesięć, sto, tysiąc lat temu. Obojętne. Powstaną! I to nie w jakimś sferycznym wymiarze, w którym wszystkie ziemskie pytania nie mają już sensu – to będzie prawdziwa rozkosz spotkania. Jakże radośnie witamy na świecie dziecko, które dopiero co pierwszym krzykiem staje się duszą żywiącą. O ileż wspanialsze będzie spotkanie z gotowym człowiekiem, który choć może znany, tyle ukrył jeszcze przed nami tajemnic. Zabrał je w grób, w otchłań snu, gdzie myśl gaśnie i nie ma radości. Ale jest powstanie umarłych! I pewnie nawet wieczności nie starczy, żeby nacieszyć się tym wszystkim, co tutaj złożyć musieliśmy do ziemi.

Nauka o powstaniu umarłych sprawia, że splakane oczy lśnią radością na myśl o spotkaniu tych, których pragniemy zobaczyć. Ale przecież Apostoł oświadczał się kiedyś przed ludzkim trybunałem: „Mam też w Bogu nadzieję, ... że nastąpi zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych” – Dzieje Ap. 24:15 (BT). Spotkamy więc także w zmartwychwstaniu tych, których

śmierć przyjęliśmy być może z ulgą, których już nigdy nie chcielibyśmy spotkać. Tysiące, miliony ofiar ujrzą swych prześladowców, mordercy staną twarzą w twarz z ofiarami. I być może nie tylko po to, żeby się wstydzić. Będą przy zmartwychwstaniu spotkania pełne łez radości, ale będą i takie, przy których zacisną się wargi i pięści. I stanie się powstanie umarłych trudną szkołą pokory, skruchy i wybaczenia.

I więcej jeszcze. Będzie też zmartwychwstanie – mimo całego swego przełomowego znaczenia – dalszym ciągiem drogi, którą przerwała śmierć: „Na któremkolwiek miejscu upadnie to drzewo, tam zostanie” – Kazn. 11:3. Odłożone przed śmiercią narzędzie znów znajdzie siłę w ręce, zaplanowane spotkanie odwlecz się może o tysiące lat, ale przecież się odbędzie. To, jak żyjemy dzisiaj, znajdzie odbicie po drugiej stronie lustra: „I osądzono zmarłych z tego, co w księgach zapisano, według ich czynów” – Obj. 20:12 (BT).

Czy wierzysz w zmartwychwstanie? Na pytanie to twierdząco odpowiedziałyby dziś może dwa miliardy ludzi. Ale czy żyjesz tak, abyś po zmartwychwstaniu z radością kontynuował dzieło, które wcześniej czy później przerwie śmierć? Przed takim pytaniem wszyscy z pokorą pochylamy głowę. Nie chcemy kroczyć szeroką drogą, która teraz czy potem skończy się zatraceniem. W gąszczu codzienności szukamy ścieżki życia, ale wciąż się gubimy. Jakie dzieło będziemy kontynuowali, gdy Bóg łaskawie pozwoli nam zacząć jeszcze raz. Czyń co chcesz, ale „wiedz, że z tego wszystkiego będzie cię sądził Bóg” – Kazn. 11:9 (BT). Wyrok może być Bożą pochwałą. Oby był.

Jest więc zmartwychwstanie nadzieją, jest radością, ale jest i zobowiązaniem. Zasłona śmierci i zmartwychwstania przedzieli nasze istnienie na dwie bardzo nierówne części. Po jednej stronie zostawimy wspomnienie kilku chwil – ale jakże ważkich, bo kształtujących całą wieczność – a po drugiej żyć będziemy bez końca z pełnym świadomości spojrzeniem na te kilka lat, w ciągu których przywiązywaaliśmy wielką wagę do tak wielu nieważnych spraw, a to, co miało zaważyć na naszym wiecznym bytowaniu, czasami zlekceważyliśmy. To prawda, że mały kamyk w bucie bardzo uwiera i utrudnia wędrówkę. Ale wyrzuc go na ścieżkę i wyjdź na wielką górę. Czy go jeszcze zobaczysz? Warto już dzisiaj na małe problemy naszego życia spoglądać z perspektywy wielkiej góry Królestwa.

Nie ma życia po śmierci, nie ma życia po życiu, ale jest życie po zmartwychwstaniu. Warto już dzisiaj żyć tak, aby wieczność mogła szczycić się doczesnością.